

Czas na zeroemisyjność

Jako kilkulatek, w latach 70., często odwiedzałem babcię i dziadka w Zabrze, którzy mieszkali niedaleko dworca. I Zabrze kojarzyło mi się wtedy z dwoma rzeczami - kopalniami i klubem sportowym „Górnik” (wiadomo skąd nazwa). Babcia prawie co dzień przecierała parapety z sadzy.

Niewiele później, w latach szkoły podstawowej, na lekcji geografii słyszałem o węglowej potędze Polski, że węgla jest jeszcze na kilkaset lat. Już wtedy zadawałem pytanie - no dobrze, ale co potem, gdy już minie te kilkaset lat? Odpowiedzi były wymijające, węgiel był dogmatem. Potem, już w technikum mechanicznym, był Czarnobyl, płyn Lugola i niezapomniana lekcja fizyki gdy nauczycielka pokazała nam jak na liczniku Geigera prawie brakło skali. Atom, który miał dać ludzkości moc i energię, pokazał swą mroczną stronę. Energia ze słońca była opcją futurystyczną, bardziej kojarzyła się z „Wojnami gwiazdowymi” Lucasa czy filmem „Kosmos 1999”.

Ale tak jak przez ostatnie kilkadziesiąt lat spadły nam na głowę problemy klimatyczne, tak wreszcie widać dokonującą się transformację energetyczną, realizowaną w oparciu o odnawialne źródła energii czy poprawę efektywności energetycznej. Nie chodzi o ślełą wiarę w technologię, bo ta najczęściej prowadziła ludzkość na manowce. Ale bez technologii (zeroemisyjnych) nie dokonamy zmiany, której potrzebujemy. Są one na równi istotne z przeformatowaniem naszych ludzkich oczekiwań, egoistycznych i konsumpcyjnych stylów życia. Bez jednego i drugiego mknąć będziemy w kierunku przepaści.

Wszystkiego dziękuję.

Grzegorz Bożek